

Rozszerzyć horyzont rzeczywistości. Morus i marzenia polityczne

15 kwietnia 2016

Pół tysiąca lat temu Tomasz Morus napisał dzieło swego życia – „Utopię”, rozpoczynając jednocześnie nową epokę w intelektualnej historii Europy.

Początek XVI w. to ważny moment w historii Europy: odkrycia geograficzne, pęknięcie jedności zachodniego chrześcijaństwa, szereg lokalnych zrywów chłopskich (zwieńczonych wojną lat 1524-1525) – wszystkie te zdarzenia zwiastowały nadejście nowych czasów. Autorzy podręczników do historii często zwracają uwagę na fakt, że jedną z symbolicznych dat, reprezentujących ostateczny zmierzch średniowiecznej wizji świata, jest rok 1517, czyli ogłoszenie słynnych „95 tez” przez Marcina Lutra.

Nie bez powodu to intelektualne wydarzenie, stojące u podstaw reformacji, jest zbieżne czasowo z powstaniem innego ważnego dzieła, które wycisnęło niezbywalne piętno na europejskim myśleniu. Tomasz Morus, angielski duchowny, uczestniczący od maja do października 1515 r. w misji dyplomatycznej we Flandrii, odczuwając znużenie przedłużającymi się negocjacjami handlowymi, napisał znaczną część swej „Utopii”. Książka ukazała się drukiem rok później, w 1516 r. Tytuł dzieła został przez autora bardzo starannie przemyślany – słowo to, zaczerpnięte z języka greckiego, może oznaczać zarówno „dobre miejsce”, jak i „miejsce, którego nie ma”. Przełomowy tekst to jednak nie tylko projekt idealnego świata. To także przenikliwa krytyka rzeczywistości współczesnej autorowi, czyli czasów, w których tempa nabierał proces akumulacji pierwotnej kapitału.

Utopijny styl myślenia nie jest domeną wyłącznie Europy. Ten styl politycznej refleksji ma prawdopodobnie charakter uniwersalny – spotyka się go w różnych epokach i na różnych kontynentach. Przykładowo, w kręgu myśli chińskiej w IV i III w. p.n.e. działał Mencjusz, który – podobnie jak Morus – stworzył wyobrażenie idealnego świata, łącząc je z głęboką krytyką rzeczywistości zastanej. Odległego lądu, na którym można byłoby zbudować doskonałe państwo, chińscy myśliciele nie poszukiwali jednak na krańcach świata. Dla nich taki właśnie charakter miała Korea. Postrzegali oni ten półwysep jako żyzny kraj, zamieszkały przez nieco dzikich i barbarzyńskich, ale poczciwych i żyjących w zgodzie z naturą ludzi, których wystarczy odpowiednio wyedukować.

Przykładów utopijnego myślenia przed Tomaszem Morusem nie trzeba jednak szukać na Dalekim Wschodzie, gdyż wielu dostarczyć może również intelektualna historia europejskich społeczeństw. Wśród klas ludowych wyobrażenia o lepszym świecie były wszak powszechne. Często jednak snucie marzycielskich opowieści przez hiszpańskich chłopów czy czeskich górników nie mobilizowało automatycznie do buntu, a wręcz mogło pacyfikować nastroje społeczne. Działo się tak z kilku powodów. Przede wszystkim, słuchanie historii np. o Krainie Jana Prezbitera, w której strzechy chat zbudowane były z naleśników, a w rzekach płynęło mleko, pełniło funkcję terapeutyczną, to znaczy pozwalało choć na chwilę zapomnieć o beznadziei życia codziennego. Owe wyidealizowane krainy umieszczano często w przeszłości, w czasach sprzed jakiegś istotnej dla danej społeczności zmiany, która przeorała jej wewnętrzną strukturę. Tego typu opowieści częste były zwłaszcza w początkach rewolucji przemysłowej, wyrażały one bowiem tęsknotę za dawnym, powtarzalnym, rutynowym porządkiem wiejskiego życia.

Poza tym, ten rodzaj oddolnych narracji był zazwyczaj trudno przekładalny na język polityki. Trudno się temu dziwić biorąc pod uwagę fakt, że twórcy rzeczonych opowieści zazwyczaj nie

dysponowali pojęciami bardziej wyrafinowanymi od tych, które potrzebne im były do codziennego odgrywania z góry danych ról społecznych. Stąd plebejskie utopie niejednokrotnie opierały się na wyobrażeniach sprzecznych z prawami fizyki czy wręcz ze zwykłą logiką – we wspomnianej Krainie Jana Prezbitera zwycięzcą biegu miał być ten, który przekroczy metę jako ostatni.

Nie oznacza to jednak, że Tomasz Morus zdołał przezwyciężyć te ograniczenia. Wręcz przeciwnie – otwarta wizja przyszłości, w której wszystko jest możliwe, to epoka po rewolucji francuskiej. Angielski myśliciel natomiast, podejmując krytyczny dialog z rzeczywistością, siłą rzeczy pozostawał jednocześnie jej produktem. Jego wysiłki zmierzały więc co najwyżej ku pewnej relatywizacji teraźniejszości, ale nie były obliczone na śmiałe jej przekroczenie. Świadczy o tym już choćby forma dzieła, które jest podróźniczą opowieścią żeglarza, Rafała Hytlodeusza. Początek XVI w. w Europie zachodniej był przecież epoką fascynacji odkryciami geograficznymi i dalekimi podróżami, co przekładało się na popularność wspomnień i powieści o zamorskich przygodach. Morus świadomie wpisał się w ten istniejący trend, tworząc tym samym kanon pisania utopii. Formę powieści podróźniczej do końca XIX w. dla zobrazowania swych poglądów zastosowało wielu społecznych myślicieli i reformatorów.

W pierwszej części „Utopii”, utrzymanej w konwencji dialogu, umieścił autor szereg ważnych spostrzeżeń, dotyczących kształtu stosunków społecznych w Europie początków XVI w. Z niepokojem i krytycyzmem obserwował on początki procesu „grodzenia pól” w Anglii. Zjawisko to polegało na odbieraniu biednej ludności wiejskiej ziem ornych i zamienianiu jej na pastwiska dla owiec – cena wełny była znacznie wyższa od ceny zboża, które można byłoby zebrać jako plon z tego samego areału. Za życia Morusa „grodzenie” było procesem, zachodzącym na dość dużą skalę. Szacuje się, że w latach 1485-1517 komasacji uległo ok. 100 tys. akrów ziemi, co wydatnie

przyczyniło się do wzrostu nierówności społecznych wśród mieszkańców angielskiej wsi. By napiętnować to zjawisko, autor „Utopii” posłużył się zręczną metaforą wskazując, że „owce zjadły ludzi”. Interpretatorzy tekstu z 1516 r. wskazują, że metafora owiec w tradycyjnych społeczeństwach Europy budziła skojarzenia ze zwierzętami potulnymi i niesprawiającymi kłopotu, z „barankami Bożymi” – symbolami uległości i cnoty. Takie rozumienie charakteru tych zwierząt wydaje się być intuicyjne – wie o tym każdy, kto odczuwał ciarki na plecach podczas oglądania ostatniego odcinka serialu „Janosik”. W XVI-wiecznej Anglii zaś te „baranki” stały się zagrożeniem. Milczenie owiec u Morusa to głos na rzecz klas, pozbawionych podmiotowości.

W części krytycznej „Utopii” jej autor zwraca ponadto uwagę na społeczne konsekwencje istnienia własności prywatnej. We fragmencie, poświęconym rozważaniom na tą kwestię, Morus powołuje się na „Państwo” Platona. Grecki filozof w swym dziele sądził, że nie ma sensu ustanawiać prawa dla tych społeczeństw, w których istnieje własność prywatna, bo wszelkie kodeksy zawsze będą w nich naginane w taki sposób, by umożliwić gromadzenie dóbr garstce bogaczy, którzy są „łapczywi, nieuczciwi i nieużyteczni”. Dlatego – mówi Morus ustami żeglarza Rafała Hytlodeusza – „zupełne zniesienie prawa własności jest jedynym środkiem do równego i sprawiedliwego podziału dóbr i do zapewnienia ludziom szczęścia”. Ta właśnie zasada stoi u podstaw organizacji społeczeństwa Utopian.

Idealne państwo, zwiedzane przez Hytlodeusza, jest systemem całkowicie domkniętym, jego poszczególne aparaty działają, nie wytwarzając żadnego oporu, a wszystkie sfery życia – ludzkiego i pozaludzkiego – służą odtwarzaniu raz na zawsze danego i ustalonego systemu. Nawet nadmorskie skały, znajdujące się w zatoce, w którą wpływa każdy statek, zarzucający kotwice u brzegów Utopii, mają konkretne znaczenie. Tworzą one naturalną ochronę dla wyspy, gdyż ich zagęszczenie powoduje, że bez odpowiednich znaków, dawanych z brzegu, nieprzyjacielska flota

uległaby zniszczeniu jeszcze przed abordażem.

Całe państwo zorganizowane jest w sposób planowany i regularny, a powszechne w jego architekturze kąty proste i okręgi – jak wskazywał w jednej ze swych książek Zygmunt Bauman – odzwierciedlały dążenie człowieka do opanowania sił natury. Stolica – Amaurotum – i wszystkie pozostałe miasta są identyczne. Zostały one przez prawodawców podzielone na równe, mniejsze okręgi administracyjne, które są względnie samowystarczalne. Żaden z ośrodków miejskich nigdy nie jest przeludniony – dzięki odpowiedniej polityce regulacyjnej, nadwyżka ludności jest przesiedlana do słabiej zaludnionych miast. W przypadku zaś wystąpienia przeludnienia w całej Utopii, „na najbliższym lądzie stałym, gdzie tubylcom pozostaje sporo ziemi nie uprawionej, zakładają osadę”. Czystość, porządek i higiena mieszkańców wyspy są przez autora podkreślane co rusz – pojawienie się brudu byłoby symbolicznym zakłóceniem doskonałego porządku.

Nie bez powodu Morus kilka zdań poświęca kwestii pozyskiwania mięsa. We fragmencie tym, podobnie jak w przypadku metafory owiec, próbuje on przemyśleć relacje „ludzie-nieludzie” i wysnute wnioski odnosi do życia etycznego człowieka. Dlatego też, w rzeźniach pracować mogą tylko niewolnicy, „Utopianie bowiem zabraniają swoim obywatelom rzemiosła rzeźnickiego z obawy, aby z powodu wykonywania go, nie znikła powoli łagodność”. Z zabijaniem zwierząt, obok rozwoju tych niebezpiecznych instynktów, wiąże się także powstawanie nieczystości – krwi, brudu, gnijących odpadków. Utopianie mają na nie sposób: „za pomocą sztucznego nurtu wody spłukuje się krew zabijanych zwierząt oraz wszelki brud”. Słowa te prowokują do pytania o to, jak wygląda pogranicze Utopii, skoro jej mieszkańcy, regulując rzeki, dzięki ich biegowi pozbywają się z kraju tego, co może im potencjalnie zagrażać.

Dotarcie do doskonałego świata, jak wskazał alegorycznie More, wymaga wysiłku przepłynięcia oceanu. Ze znanych narratorowi osób, Utopię zwiedził tylko Hytlodeusz. Skoro utopia jest

niemożliwa w danym świecie, to jej warunkiem wstępnym jest izolacja, pozostawanie z daleka od spraw Europy, w której realia życia dalece odbiegają od ideału. Angielski myśliciel wskazywał, że mieszkańcy Utopii są życzliwie nastawieni do każdego, kto może im dostarczyć ważnych informacji o świecie. Późniejsi autorzy dzieł utopijnych wyostrzyli te intuicje – przybycie do nowego świata wymagało wielkich trudów, a podróżnicy, którzy już się tam dostali, traktowani byli nierzadko jako intruzi – musieli się tłumaczyć albo poddawano ich kwarantannie.

Stałym elementem powieści o światach doskonałych jest więc – mimo wyraźnie obecnego motywu podróży – zamknięcie owych krain. Co więcej, mieszkańcy projektowanych światów sami zazwyczaj nie podróżują, a ich przemieszczanie się jest obwarowane wielkimi trudnościami. Utopianie potrzebują specjalnej zgody władz, by poruszać się po kraju – bez stosownego pozwolenia podróżnik, nawet jeśli jest obywatelem wyspy, traktowany będzie jako zbieg. Morus uzasadnia ten fakt koniecznością zapobiegnięcia lenistwu i bezczynności mieszkańców wyspy. Autor ten nie podejmuje natomiast trudu wyjaśnienia innej kwestii, która wiąże się z podróżą do Utopii – sensem powrotu do Europy. Dlaczego Hytlodeusz, po odkryciu wyspy, na której zasady życia społecznego zorganizowane są znacznie lepiej, niż we współczesnej mu Anglii, nie postanowił osiąść tam na stałe? Czy intencją autora, który swym piórem nakazał mu powrót, było obnażenie upadku XVI-wiecznej Europy, czy zapowiedź jej odrodzenia?

500 lat po napisaniu „Utopii” mało która kategoria ideowo-polityczna podlega tak daleko idącej demonizacji, jak utopia właśnie. Przypisanie komukolwiek głoszenia poglądów o „utopijnym” charakterze w zasadzie wyklucza taką osobę z „poważnej” dyskusji. Jednocześnie, za szczyt politycznego obiektywizmu i rzeczowego rozumowania uznaje się często kategorię „realizmu politycznego”. Deklarując swą programową jakoby nieideologiczność, realizm ów opiera się jednak na

określonej wizji świata i jest obliczony na wygrywanie konkretnych stawek. „Realizm polityczny”, poprzez ukazywanie, że nie wszystko w procesie dziejowym jest możliwe, ma pacyfikować ruchy społeczne, które myślą o wykroczeniu poza to, co stare. Tym samym, antyutopijne programy polityczne to tylko zasłona, za którą kryje się często zwyczajny konserwatyzm, reprezentowany przez siły, które – trawestując słowa klasyka – do stracenia mają cały świat. Natomiast sztandar z napisem „Utopia” był w historii niesiony przez tych, którzy nie chcą biernie odtwarzać i przechowywać zbiorowego doświadczenia, a zatem przez tych, którym spiesz się do porządku dobra wspólnego.

Zakończmy więc cytatem ze wspomnianego już Baumana: „socjalizm sięga szczytu swej mocy wtedy właśnie, kiedy dostarcza utopii rozszerzającej horyzont rzeczywistości, nadając tym samym kierunek twórczości historycznej”.

Autorstwo: Piotr Kuligowski

Źródło: Strajk.eu